

Izabella Bartol
polonistka i socjoterapeutka w Szkole podstawowej nr 5 w Pile,
autorka i realizatorka innowacji pedagogicznej „Magia kina”,
współautorka publikacji „Turlane lekcje, czyli kostki na polskim”,
należąca do Grupy Eduzmieniacze i Nauczeni – wspieramy się
w rozwoju i edukacji. Pasjonatka nauczania i uczenia się oraz
nowoczesnych technologii w edukacji.

Zmieniać szkołę – ale po co? Polinspiracyjne refleksje żółtodzioba

Zmiany, zmiany, zmiany... - właśnie to słowo przyświecało konferencji „Inspiracje 2018”, która odbyła się pod koniec czerwca w Warszawie. Choć pracuję w szkole 14 lat (jako polonistka i socjoterapeutka) z pasją, oddaniem, poświęceniem, tak „do szpiku kości”, postanowiłam pierwszy raz wziąć udział w tym edukacyjnym wydarzeniu. Byłam więc żółtodziobem, któremu w głowie huczały myśli: Czy spotkam tam takich jak ja – edupasjonatów? Czy moje edukacyjne dokonania nie będą tylko kroplą w morzu dokonań innych? I... Czy ja upadłam na łeb? Konferencja?! Przecież są wakacje!

Szybko znalazłam odpowiedź na te pytania. Zapełniona po brzegi sala wykładowa, uśmiechnięci, otwarci prelegenci tylko utwierdzili mnie w przekonaniu, że znalazłam się w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie. To nie sztywni, papierowi ludzie, którzy z wyższością i pozycją pozornego autorytetu opowiadają, jak cudownie pracuje się w ich szkołach i jakich genialnych uczniów każdego dnia zapraszają do pracy. NIE! To byli zwykli, normalni ludzie, którzy przyszli podzielić się z innymi tym, na co sami pracowali długie lata. Ludzie-energia. To dyrektorzy i nauczyciele często małych szkół, których wyniki egzaminu wcale nie podbijają egzaminacyjnych rankingów. To też przedstawiciele placówek, w których podzielona kadra nauczycielska nie sprawiała, że każdego ranka szło się do pracy z „chceniem”. Jednak im się chciało. Chciało się latami, sukcesywnie, krok po kroku zmieniać siebie, swoich uczniów, swoją szkołę. Nie było łatwo. Sukces nie przyszedł sam. To była ciężka praca, trwająca latami, przepełniona wątpliwościami, potknięciami, porażkami. Mimo to udało się, ponieważ im się CHCIAŁO: wcześniej wstać, pomyśleć, przygotować coś innowacyjnego, odejść od stereotypów. Tak pięknie na tej konferencji mówiło się o zmianie rozpoczętej od siebie, o silne charakteru, o chodzeniu drogą – często – pod prąd i o tym, że ta zmiana dopiero się rozpoczyna. Ona nabiera rozpędu, rozkwita, toczy się własnym rytmem, porywa coraz więcej pasjonatów. Sztuką jest zostać w tej zmianie i niczego nie oczekiwać od razu, bo efekty naszych dzisiejszych, codziennych działań nadejdą za wiele, wiele lat. Mimo wszystko warto!

Co wzięłam dla siebie z tej konferencji? Co mi dała? Przede wszystkim czułam się częścią tej społeczności i tej zmiany. Uświadomiłam sobie, że moja szkoła wpisuje się we wszystkie wartości, o których była mowa. Pracowałam w Gimnazjum nr 4 w Pile, które po reformie połączyło się i stało Szkołą Podstawową nr 5. Mamy również oddziały OHP. Wielu z nas chodzi do pracy do trzech budynków. Były lęki, frustracje, zniechęcenie, jednak uświadomiliśmy sobie, że działamy dalej, ponieważ przez te wszystkie lata tak wiele osiągnęliśmy. Chciało nam się przychodzić popołudniami i wspólnie z uczniami nakręcić teledysk promujący szkołę. Chciało nam się pół roku, również z uczniami, po lekcjach,

przygotowywać wielkie show na 50—lecie budynku, które odbiło się w Pile szerokim echem. Chciało nam się realizować innowacje filmowe i teatralne (pierwsze i jedyne w Pile), zaprosić do szkoły aktora Wojciecha Wysockiego, spotkać się z reżyserem „Karbali” Krzysztofem Łukaszewiczem. Chciało nam się nagrywać filmy na kole filmowym, prowadzić zajęcia KMO, realizować ogólnopolskie projekty i międzynarodowe akcje, wykorzystywać na lekcjach TIK, zasady neurodydaktyki i coachingu edukacyjnego. Mogłabym tak mnożyć godzinami. Moja „Piątka” to zwykła szkoła, która nie może się poszczycić wysokimi wynikami na egzaminie, ale może z dumą pokazać pasję w działaniu, szacunek do uczniów, innowacyjność i wiarę we wspólny sukces.

Cieszę się, że jestem częścią tej zmiany, ale to nie koniec. Chcę zmienić jeszcze coś w sobie. Jestem nauczycielem, a nauczyciel to przecież kreator współczesnej rzeczywistości. To przewodnik, mentor, edukacyjny coach. Często powiernik, nierzadko plasterek na uczniowskie dusze. I choć czasem tak trudno przyznać się, że jest się nauczycielem, bo nieświadomi znajomi zazdroszczą 18-godzinnego tygodnia pracy i wakacji (SIC!!! O Matko!!!), a zarobki nie napawają optymizmem, to od dziś chcę mówić, że jestem Nauczycielem przez duże N. Nauczycielem - edupasjonatem, eduzmianiaczem, który chce osiągnąć sukces. A sukces to – jak mówi Kamila Rowińska, live i biznes coach – osiągnięcie mistrzostwa w dziedzinie dla nas ważnej. Dla mnie ważna jest zmiana polskiej szkoły i tu chcę osiągnąć mistrzostwo. A jeśli ktoś zapyta: „A kto jeszcze w to wchodzi”? Odpowiem: „Jeszcze przynajmniej trzystu pasjonatów, których spotkałam na tegorocznej konferencji.”:)